

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

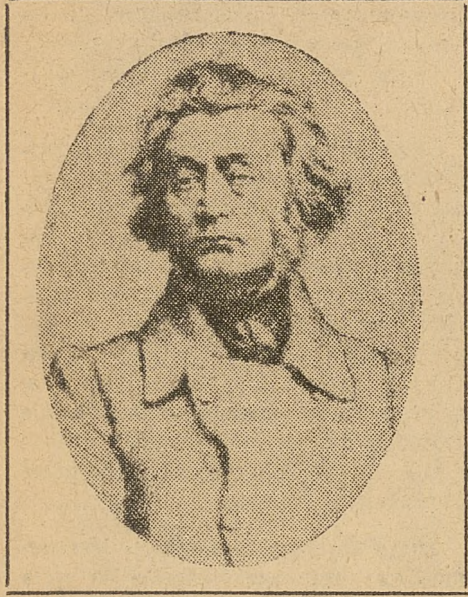
Nr 52

WARSZAWA, 26 GRUDNIA 1954 R.

CENA 30 GR

U wrót Roku Mickiewicza

dr Stanisław Kolbuszewski
Profesor Uniwersytetu im. B. B. eruta we Wrocławiu i WSP w Opolu



czym". Komisja oznaczyła doniosłość epoki, jako tej, która „najmniej chyba ukształtowała historię naszego narodu, w której tkwią korzenie postępu i walki o dobro ludu polskiego, tak cenne i tak doniosłe dla świadomości i kultury narodu socjalistycznego”.

Gdy u wrót Roku Mickiewicza myślimy o tych wielkich rzeczach, myśl zatrzymuje się także na chwilę przy sprawach naszego warsztatu i przy naszych zwyczajnych, jakby prywatnych kontaktach z Mickiewiczem, bo może i one nie są tak blahymi, aby je pominąć milczeniem. Każdy z nas, nauczycieli literatury polskiej, więcej, częściej i dłużej obcuje z dziełem Mickiewicza, aniżeli ktokolwiek inny. Uczymy go, mówimy o nim, czytamy go, a w czasach późniejszych — nieraz jakże bolesnych — doświadczymy, jakby same o dobro ludu polskiego, tak cenne i tak doniosłe dla świadomości i kultury narodu socjalistycznego”.

Uchwałą Światowej Rady Pokoju postanowiono, że wszystkie ludy świata obchodzą będą w r. 1955 sześć rocznic: 100-lecie zgonu Adama Mickiewicza (1805—1875), 100-lecie urodzin Andersena (1805—1875), 150-lecie śmierci Schillera (1759—1805), 200-lecie zgonu Monteskiusza (1689—1755), 100-lecie ukazania się pierwszego wydania „Liści jesiennych” Whitmana (1819—1892) i 350-lecie ukazania się pierwszego wydania „Don Kichota” Cervantesa (1547—1616).

Jakże jest sens i cel wydobycia tych rocznic spod pyłu narzuconego przez historię? Jakże jest cel tak żywego przypominania dzisiaj dzieł pisarzy tworzących w epokach, które na zawsze już minęły? Człowiek dzisiejszy, starszy o doświadczenia czasów dawno zamkniętych historycznym nawiasem, żyjący w zmienionych warunkach historycznych, nowe przed sobą wniosł cele i do nich przecie zmierza poprzez walkę i poprzez trud. Jakże zatem celował Światowej Rady Pokoju zmobilizować w ten sposób wszystkie ludy? Gdy po wyjaśnieniu sięgamy do jej apelu, tam znajdujemy to zdanie: ażeby „ponad granicami jedne ludy zwracając się do drugich, lepiej się rozumieli i wzmagali swą pracą na rzecz pokoju”.

Tak zatem każdy z tych pisarzy przestał być tylko pozycją w kompendiach historyczno-literackich, a staje się twórcą prawdy dla nas żywej, którą odszukać należy przez nowe odczytanie jego utworów. Dzieła w przeszłości stworzone, wydobycie z „świętych pamiętek”, tchnąć mają nowe siły w nasze pokolenie, wzięciem serdecznym powiązać ludy świata, przyczynić się do wzajemnego zbliżenia i przyjaźni, aby w ten sposób zrealizować najważniejszy postulat naszych czasów — utrwalenie pokoju.

Uchwałą władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został rok 1955 nazwany Rokiem Mickiewicza. Komisja naukowa obchodu zdefiniowała dwa główne cele poznawcze prac podejmowanych: „Mickiewicz i jego epoka”, „Największy poeta narodu i epoka walki narodowo-wyzwoleńczej”.

nią. Ale także jego kryteriami ocenialiśmy nasze osiągnięcia i nasze zamiary, a w czasach późniejszych — nieraz jakże bolesnych — doświadczymy, jakby same o dobro ludu polskiego, tak cenne i tak doniosłe dla świadomości i kultury narodu socjalistycznego”.

Rok Mickiewicza... Książkę z jego utworami biorąc do ręki, szukać będziemy na kartkach zadrukowanych równymi rządami liter treści od lat wielu znanych nam dobrze i treści nowych. I tych dzisiaj szukać będziemy przede wszystkim.

Pamiętamy, że imię Adama Mickiewicza, umieszczone na kartkach tytułowych dwu książeczek z r. 1822 i 1823 wprowadziło do Polski ponownie wielką poezję, wprowadziło ją po latach 250 od chwili, w której tworzył Jan Kochanowski. Mickiewicz odrzucił i rozbił konwenans polskiej klasycystycznej sztuki literackiej, sztuki salonów. Po formę i treść sięgnął do pieśni ludowej, do ludowej tradycji. Wykwintne, arystokratyczne, zmanierowane i skostniałe sztuce klasycystyczne przeciwstawił chłopską poezję, ludowe widzenie rzeczywistości, ludową koncepcję etyki, chłopskie prawo do życia. Arystokratycznemu kosmopolityzmowi przeciwstawił ludową koncepcję prawdy żywej, stał się klasycyzmem — romantyzm, rewolucyjnym dynamizmem. I dokonał ogromnego przewrotu w dziedzinie języka poetyckiego: w miejsce wyszlifowanego, wyszukanego, zimnego jak marmur języka klasycystów wprowadził język prosty a przesycony elementami emocjonalnymi i nieokreślonymi wędzidłem przepięsów, język, który zagarnął wszystkie barwy malarstwa — najdelikatniejsze i najbardziej żywo oddające realistyczny charakter obrazu — a wszystkie tony muzyki — najcisze i najszańsze.

Jednym z największych wydarzeń w polskiej sztuce literackiej stały się „Sonety Krymskie”. W miniaturowej formie poeta namalował ogromne rozmiarami, pełne przepychu barwnego krajobrazu stepu, gór, morza, krajobrazy nieznane dotąd polskiej literaturze. A te zjawiska ogromne i potężne jakby dla paradyksu zamknął w drobne rozmiarami, filigranowe obrazy. W ten sposób najspanialsze i najgroźniejsze zjawiska świata przemienił jak gdyby w artystyczną zabawkę, nic nie uszczuplając z ich potęgą, grozy i wspaniałości.

Mickiewicz unieśmiertelniał historię filomatów i z tego epizodu dziejów polskich uczynił w swej sztuce centralne zagadnienie ówczesnego życia polskiego. Dzięki niemu pamiętamy o tym, tak samo jak o innych zjawiskach, wydarzeniach, faktach. Ale z tych zjawisk pojedynczych wydobyl on treść ogólną, wydobyl za ich sprawą podstawowe problemy życia polskiego. Pamiętamy, co powiedział Antoni Słonimski:

„Kto z nas tych lat nie pominie, gdy młode pachole,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc, szedł przez pole...”
i we wszystkie nasze młodzieńcze — a także i w późniejsze — zachwyty nad wschodami i zachodami słońca wplatały się te jedne w poezji polskiej słowa:
„...Pogoda była prześliczna, czas ranny,
Niebo czyste, wokół ziemi obciągnięte,
Jako morze wiszące, ciche, wleślo-więgłe,
Kilka gwiazd świeci z głębi jako perły ze dna
Przez fale” —
— i te drugie słowa, kończące poemat, pełne cudownego spokoju:
„Stoicę już gasło, wieczer był ciepły i cichy”.

Mickiewicz uczył nas piękna przyrody, przez pryzmat jego poezji patrzyliśmy na

walczył. Gdy sięgamy do jego listów i odezów, poznajemy człowieka i polityka. W odezwie do polskich emigrantów pisał w r. 1832:

„Przyjmijcie ode mnie powtórny ślubną przysięgę, że będę zawsze Ojczyźnie wierny i że jej sprawy do śmierci nie opuścę”, a w odezwie z tegoż roku do Rosjan wyjaśniał, jak ściśle powiązane są sprawy imperialistycznej zachłanności despotów z niedolą ludów: „ciągną wojna była zawsze konieczną dla despotów, dla utrzymania ich władzy...”

„Narody nie mają żadnego interesu gubić się nawzajem. Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i pokoju narodów”.

W apelu Światowej Rady Pokoju zalecającym uczenie rocznicy zgonu Mickiewicza czytamy słowa o współdziałaniu ludów świata na rzecz pokoju. PAN mobilizuje kadry naukowców i młodzieży, aby pogłębić wiedzę o Mickiewiczu i jego epoce, a tym przyczynić się do zwycięstwa socjalizmu w naszej epoce. Bo nauka istnieje i rozwija się dla życia, nauka ma przyczynić się do budowania nowego życia, do ulepszenia człowieka, do postępu.

I o toż o to samo, o to, ażeby nauka, etyka i poezja złączyły się z sobą w urabianiu nowej treści życia, ażeby poezja, nauka i etyka wspólnie pracowały nad udoskonaleniem warunków życia i nad prawą człowieka walczył niestrudzony bojownik o postępek — Adam Mickiewicz. Był on jednym z najzradszych i jednym z największych szermierzy realizacji tej samej idei postępu, tej samej idei wyzwolenia człowieka z więzów koncepcji wstecznych, a także tej samej idei zapewnienia społeczeństwu praw do pełnego, szczęśliwego i swobodnego życia, o których to ideałów realizację walczy nasza epoka. Praca więc naszego pokolenia nawiązuje do jego pracy i pracę tę kontynuuje. I tak samo jak z nim łączymy się w pracy, łączymy się także w walce podjętej przez postępowe siły ludzkości przeciwko tym nowym imperialistycznym kno-waniom, z jakimi w epoce Odrodzenia walczył Rabelais, a przeciw którym najmocniej występował Mickiewicz. Łączymy się z nim i z wszystkimi narodami świata, z robotnym ludem całego świata w jednym ogromnym obozie pokoju, obozie tych wszystkich, którzy pracą pokojową zmieniają oblicze ziemi, kształtują historię, budują wielką i szczęśliwą przyszłość dla człowieka, w obozie tych, którzy chcą stworzyć nie jakiś utopijski, ale odpowiadający realnym warunkom życia ustrój.

I pamiętamy dobrze silne słowa księcia Edgara, którymi Szekspir kończy jedną z najbardziej wstrząsających tragedii w literaturze światowej „Króla Leara”:

„The weight of this sad time we must obey;
Speak what we feel, not what we ought to say,
The oldest huth borne most: we, that are young,
Shall never see so much, nor live so long”.

„Ciężar tych czasów ponurych my dźwigać musimy, to mówny, co czujemy, a nie to, co wypada, najstarszy spośród nas największe zniósł cierpienia: my młodzi nigdy ich tyle nie ujrzymy”.

Przed stu trzydziestu kilku laty Adam Mickiewicz wzywał gojącym apelem tych, którzy są młodzi, ażeby „okiem słońca ludzkości całe ogromy” przenikli „z końca do końca”.

Te dwa na przestrzeni wieków rozdzielone głosy — Szekspira i Mickiewicza — trzeba dziś z sobą powiązać i dopełnić.

My, ludzie starsi wiekiem, i minionych czasów cierpieniami, nie chcemy już, ażeby młodzież polska była uczestnikiem takich nieszcześć, jakie przeżyło i zniósł nasze pokolenie, a mimo ponurych chmur wiodących nad ziemią, wierzymy, że okiem słońca objawią się ludzkości ogromy wraz z całą młodzieżą świata pójdzie ona w życie drogą pokoju i postępu.

Żebyśmy się lepiej rozumieli wzajemnie

CHCE spojrzeć krytycznie na nasz stosunek do organizacji zetempowskiej oraz na pomoc, jaką nam daje ZMP w realizacji celów wychowawczych i dydaktycznych szkoły. Opiaram się o doświadczenia szkoły, w której pracowałem.

Moim zdaniem, najważniejszym zakresem działania ZMP jest wychowanie ideologiczne członków organizacji. Uczeń — członek ZMP — musi się wyróżniać spośród innych, niezorganizowanych, swą świadomą postawą polityczną, swą zarysowującą się już moralnością socjalistyczną itd., a w masie uczniowskiej kolektyw ZMP ma być awangarda.

Czy tak jest? Niestety, jakże rzadko w zespole klasowym wyróżniamy zetempowców — jak nieczęsto poznamy, że tu działają organizacja! Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z głównych stanowią niedoskonałe formy pracy.

Tu od razu mała dygresja i wyjaśnienie w celu uniknięcia nieporozumień. Oto w ciekawie zapowiadającej się dyskusji o harcerstwie („Głos Nauczycielski” nr 47 z 21.XI. i nr 49, z 5.XII.1954 r.), w związku z postulowaniem atrakcyjności, wystąpiła w replice obawa „oderwania formy od treści”. Jest to oczywiście nieporozumienie, bo dzieje się właśnie wprost przeciwnie — w pracy harcerstwa i ZMP występuje wyraźnie brak jednoci treści i formy. Forma na ogół nie dorasta do treści ideologicznych albo przez swą niezmierność i nudę, albo przez to, że odbiega „od potrzeb i możliwości młodego wieku i takich jego właściwości, jak żywa i wrażliwa wyobraźnia, odrada do szablono- (Wt. Matwin, z referatu na Plenum Rady Naczelnej ZMP w 1950 r.). I stąd to treści są znane i nie podlegające dyskusji, a o formy trzeba się bić, trzeba je kształtować, udoskonalać jak narzędzia, dopasowywać, by „grały”, i to właśnie zapewni jedność treści i formy, a tym samym — pewność słusznego i owocnego oddziaływania.

Najważniejszym ogniwem oddziaływania na zetempowców w szkolnej organizacji jest zebranie koła klasowego, referat z dyskusji lub pogadanka — sprawy bieżące — wolne głosy. Na nudę, pustkę i szablono-wole dużo już było narzekań. Wprowadziliśmy więc ostatniego roku z aprobatą Dzielnicę pewne urozmaicenia: był śpiew, deklamacja, gra na skrzypcach itd., miało to na celu stworzenie atmosfery pogody i swobody. Zadręgał mocniej serca młodzieży, lepiej rozumie ona i pokochała np. bojownika o sprawę, gdy wiersz zbliżył postać, a odpowiedni fragment muzyczny nastroi wyobraźnię.

Ale to przecież nie wszystko. Istotą tych zebrania powinno być swobodne ścieranie się poglądów w koleżeńskich dyskusjach opartej o wydarzenia z życia koła klasowego, z życia organizacji, z życia kraju. Ta swobodna wymiana zdań powinna wyjaśniać wątpliwości, przekonywać, wytworzać zdrową opinię. I tu konieczny jest udział wychowawcy, kogoś starszego, bardziej wyrobionego, kogoś, kto rozstrzygnie, wyjaśni, wskaże lekturę, obudzi nowo, dalsze zainteresowania. Czy wszyscy wychowawcy rozumieją swoją rolę? Na podstawie praktyki naszej szkoły muszę powiedzieć, że nie wszyscy. Tylko że powodem nie jest jedynie słabość ideologiczna nauczyciela. Bywało przecież, że wychowawcy wycekwiali na zaproszenia (według życzeń Dzielnicę ZMP), a przyjęcie zaproszeń musieli potwierdzić podpisem w zeszytach kontrolnych ZMP (l). Niektórzy więc na formalność odpowiadali formalnością: skoro za zaproszeniami, to... według savoir-vivre'u, przynajmniej trzy dni naprzód. Inaczej — za późno, dzień już zaplanowany, niech zetempowcy uczą się grzeczności! A więc błąd w odpowiedzi na błąd. Wydaje mi się, że dotąd cięża te dawne błędy na stosunkach nauczycieli do ZMP. Nauczyciel dotąd nie wie na pewno czy jest pożądanym, czy tylko tolerowanym na zebraniu zetempowskim, a co za tym idzie, nie wie, jak daleko powinna sięgać jego ingerencja w sprawę szkoły.

Druga forma ideologicznego oddziaływania organizacji zetempowskiej na członków to szkolenie. Ale to szkolenie przeraża możliwość 16 i 17-latków, jeśli nie mają pomocy ze strony starszych. Ponadto, jeśli — jak na przykład w naszej szkole — szkolenie odbywa się na siódmej lekcji, to doprawdy niewiele daje młodzieży, nawet przy naszej pomocy. Ktoś powie, że jest przecież także instruktaż Dzielnicę — ale te zebrania szkolniowe w Dzielnicę trwają od 15 do 22 (tak!), a wobec tego zarząd klasowe, żeby nie obciążać nadmiernie jednego ucznia, zmieniały stale delegowanych — kolejno „po sprawiedliwości” — niech każdy przejdzie te żaźnię. A na tym cierpią ciągłość i jednolitość szkolenia. Bywały też szkolenia i inne odprawy przed południem, w godzinach lekcyjnych. Można także powiedzieć, że Zarząd Dzielnicę i Powiatowe ZMP nie rozumiały życia i potrzeb szkoły i dlatego w szkoleniu niewiele mogły pomóc. Wobec tego dla gwarancji realizacji szkolenia zetempowskiego, które kulowało, dyrektor polecił przejąć je wychowawcom i wprowadzić do planu lekcji wychowawczych. A gdzie samorządność organizacji?

Od naczelnych zadań ideowo-wychowawczych odrywa zetempowca przewaga prac społecznych i administracyjnych. Pogarsza sytuację brak rozgraniczenia zakresu działania ZMP, samorządu szkolnego i nawet innych organizacji i kółek. Oto „butelki” lub „ziom”. Politycy jest w swoim sprawozdaniu Zarząd ZMP, bo agitował, politycy sekcja gospodarza i prac społecznie-użytecznych samorządu, bo zbiera, kółko biologiczne, bo sprzedaje by zakupić preparaty, próbki itp. A zawsze jest to jedna i ta sama ilość butelek. W takiej

współpracy zaciera się sprężystość i spłycyka ZMP. Osobno trzeba by omówić sprawę wykozystania „szkolniaków” przez Dzielnicę do pracy społecznej poza szkołą. Pod tym względem odnosi się nieodparte wrażenie, że szkolne ZMP istnieje dla Dzielnicę, a nie na odwrót.

I ten brak zrozumienia potrzeb szkoły przez Dzielnicę to jedna z największych bolączek. Jakże rzadkim gościem w szkole jest ktoś z Dzielnicę. Kiedy w 1951 r. po raz pierwszy wszedłem do szkoły, w której miałem uczyć, jakiś uczeń przywitał mnie radośnie per „kolego”. Wziął mnie za delegata Dzielnicę, który miał przybyć na rozpoczęcie roku szkolnego. Czekał i nie oczekiwał się, jak później widać na praktyce, Narzekamy wszyscy wyraźnie na brak opieki ze strony Zarządu Powiatowego czy Dzielnicę. Stawiam ostry zarzut: szkolne sprawy są raczej ubocznymi dla instancji ZMP. Nie chcą być pochopny, by twierdzić z całą pewnością, ale wydaje mi się, że w ciągu trzech lat mojej pracy w szkole ani razu nikt z Dzielnicę u nas nie był. Może zresztą i był kiedy przy jakiejś okazji, ale ja pamiętam tylko jeden wypadek obecności przedstawiciela Dzielnicę w maju czy czerwcu bieżącego roku. Niestety, ów delegat nie umiał odpowiedzieć na pytania i zażalenia uczniów: dlaczego po kilka miesięcy uczniowie czekają na decyzję w sprawie przyjęcia do ZMP, dlaczego po pół roku czekają na legitymację, dlaczego w sprawie informacji „Ruchu” dostarcza się „Sztablar Młodych” do zakładu produkcyjny, a od szkół nie przyjmuje się prenumeraty (zrzeczywiście nasza szkoła nie otrzymała ani jednego numeru „Sztablar Młodych” i nie nie pomogły interwencje w Dzielnicę).

Wyszym Instancjom ZMP znane są powyższe trudności. Wiele błędów wskazało już Plenum Rady Naczelnej ZMP w roku 1950, wiele — uchwała zarządu aktywu szkolnego z r. 1951. Jednak nie wszędzie — widać — dano się je usunąć. Wobec wykazywanego często przez instancje ZMP braku doświadczenia w kwestiach szkolnych, wydaje się słusne domagać się z naszej strony, nauczycielskiej, by w wydziałach szkolno-harcerskich pracowali zetempowcy-nauczyciele, i to nauczyciele już z pewną praktyką szkolną.

Po naszej stronie trzeba też wiele uczynić. Przede wszystkim trzeba poważnie zanalizować stosunek dyrektorów do ZMP, najczęściej i najpoważniej hamujący prawidłowy rozwój organizacji. Potrzebna też jest nam większa wiedza o ZMP, głębsze poznanie jego tradycji, statutu i wytycznych.

Mniej — jak to bywa zazwyczaj — obojętność obwiniana jest o niedopatrzenia i braki, a więcej serdecznego zainteresowania i wspólnego porozumienia. Niech młodzi kierownicy ZMP skorzystają z naszych nauczycielskich doświadczeń, podejda do nas z zaufaniem, niech przyjdą do szkoły. Skorzysta wtedy niezaprzeczalnie nasza organizacja młodzieżowa, latwiejsza i bardziej owocna stanie się nasza praca szkolna.

R. BORKOWSKI
Poznań

Już w następnym numerze ogłaszamy

NOWOROCZNY KONKURS ROZRYWKOWY
z nagrodami
Radioodbiornik
serwis do kawy
teczki skórzane
czekają na zwycięzców
naszego Konkursu Noworocznego

II Zjazd Pisarzy Radzieckich

W DNIU 13.XII. br. rozpoczął obrady II Zjazd pisarzy radzieckich. W drugim dniu zjazdu Borys Polewoj wygłosił referat poświęcony literaturze dla dzieci i młodzieży. Omawiając problem dydaktyki literatury radzieckiej pisarz przedstawił ją wzorom, jakie podają młodzieży comisy amerykańskie. Dziecięca literatura radziecka wysuwa przede wszystkim problem pozytywnego bohatera. Oceniając dodatnio wielki dorobek literatury radzieckiej w tej dziedzinie Polewoj wykrył niedostatek takich pisarzy, jak Czulkowski, Gajdar, Kasil, Michalkow, Marszałk, nie ukrywając, że ukazały się także książki bezbarwne i szare. Wiele miejsca poświęcił referent zagadnieniu romantyzmu w twórczości dla młodzieży, mówił o wielkim znaczeniu powieści fantastycznej, podkreślił także olbrzymie znaczenie bajki jako rodzaju literackiego, odpowiedniego dla dzieci i młodzieży.

Wiele uwag poświęcił Polewoj sprawie krytyki omawiającej prace pisarzy radzieckich w dziedzinie literatury dla dzieci i młodzieży.

Mówca wezwał młodzieżowych pisarzy radzieckich, aby zwiększyli swój wdzięczny trud pisarski. Rolę pisarza młodzieżowego określił jako rolę przyjaciela dzieci i młodzieży, a nie pouczającego na każdym kroku mentora.

„Głos Nauczycielski” zamierza w najbliższym czasie szerzej zapoznać czytelników z referatem B. Polewoja.

Rekrutacja na studia wyższe na rok 1955-56

MINISTERSTWO OŚWIATY wysłało do szkół ogólnokształcących okólnik w sprawie rekrutacji na studia w kraju na rok szk. 1955-56. Okólnik zaleca powołać bezwzględnie szkolne komisje rekrutacyjne i rozpocząć akcję informacyjno-usługową wśród młodzieży.

W pracy tej należy zwrócić szczególną uwagę na ważne dla gospodarki i kultury narodowej kierunki studiów, a mianowicie:

- W ZAKRESIE STUDIÓW ROLNYCH — na agronomię, zootechnikę, studia inżynieryjno-ekonomiczne rolnictwa, melioracje wodne;
- W ZAKRESIE STUDIÓW TECHNICZNYCH — na mechanizację rolnictwa, mechaniczne, studia inżynieryjno-ekonomiczne, metalurgię, odlewnictwo; w ZAKRESIE STUDIÓW UNIWERSYTECKICH — na matematykę, fizykę, filologię rosyjską oraz nauki społeczne: filozofię, ekonomię polityczną, pedagogikę, historię; w ZAKRESIE STUDIÓW EKONOMICZNYCH — na towaroznawstwo, ekonomikę rolnictwa, studia inżynieryjno-ekonomiczne przemysłu rolnospożywczego, ekonomikę i technologię żywnością szorowego.

Specjalną uwagę należy zwrócić na dobór kandydatów do WYŻSZYCH SZKOŁ PEDAGOGICZNYCH oraz na 2-letnie Studia Nauczycielskie przygotowujące nauczycieli do klas V — VII w szkołach podstawowych.

Zgon Ludwika Solkiego

W chwili, gdy oddajemy numer niniejszy do druku, otrzymaliśmy wiadomość, że nestor sceny polskiej LUDWIK SOLSKI nie żyje.

Teatr polski spotkała bolesna strata. Kultura polska utraciła wielkiego artystę.

Młodzi ogrodnicy i sadownicy ze Szkoły nr 2 w Skierniewicach



Zbieranie nasion kwiatowych, Przygotowania do sztucznego zapylania, W szkółce drzewek owocowych, Zabezpieczenie ula przed zimą

Foto J. Stefanik

O postawie nauczycieli w walce o wyniki nauczania i wychowania

Stanisław Dobosiewicz

W LIŚTOFADZIE odbyła się konferencja kierowników wydziałów oświaty PWRN i dyrektorów WODKO, na której Stanisław Dobosiewicz, dyrektor Departamentu w Ministerstwie Oświaty, wygłosił referat. Poniżej drukujemy obszerny fragment jednego z rozdziałów zatytułowanego „Kilka wniosków najbardziej ogólnych o postawie nauczycieli w walce o wyniki nauczania i wychowania”.

Całość referatu obejmowała ponadto następujące rozdziały: Dorobek ubległego roku szkolnego. Wyniki nauczania w szkolnictwie ogólnokształcącym. Tematyka i organizacja konferencji sierpniowych. Praca wydziałów oświaty i ODKO. Zadania wydziałów oświaty na rok bieżący.

CHCIAŁBYM skoncentrować uwagę na problemie postawy nauczyciela wobec braku w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Wzrost drugoroczności w wielu szkołach i wzrost odsiewu (w liceach) są niewątpliwie rezultatem naszego nacisku na nauczyciela, by zaostrzył klasyfikację, by zerwał z liberalizmem w ocenie. Byliśmy na to przygotowani. Negatywne społeczne konsekwencje naszej „walki z liberalizmem” musimy traktować jako przejściowe i możliwe do wyrównania w toku naszej planowej pracy, obliczanej na długofalowe efekty. Nie należy więc traktować ich jako załamania naszej linii, jako generalnego niepowodzenia dążeń mających na celu podniesienie wymagań, lecz jako dowód, że nauczyciel nasz przyszył i w granicach swego przygotowania wprowadził w życie wezwania do walki o lepsze wyniki nauczania.

Ale wzrost drugoroczności i wzrost odsiewu (w liceach) wskazują jednocześnie, że nauczycielstwo wezwani do zrozumienia przede wszystkim jako wezwania do bardziej rygorystycznego egzekwowania wzmocnionej pracy ucznia, a nie jako apel zobowiązujący do lepszego przygotowania się do lekcji i do lepszego jej przeprowadzania, do lepszego przygotowania uczniów do pracy domowej, do lepszej opieki nad uczniem słabym itd. I tu tkwi główna przyczyna niezadowalającego stanu rzeczy. Nie umieliśmy walki z liberalizmem w ocenie przekształcić na walkę o lepsze metody pracy nauczycieli, o większą aktywizację uczniów na lekcji. Spróbujemy to zrobić na razie w formie postulatów na tegorocznych konferencjach sierpniowych.

Nie możemy się ludzi, że *walka z liberalizmem*, nawet w tym największym rozumieniu, sprowadzającym walkę o wiedzę ucznia do jednostronnego podnoszenia wymagań — została pozytywnie rozwiązana. Bynajmniej — są przedmioty i grupy przedmiotów, gdzie liberalizm nadal kwitnie bezspornie. Weźmy np. jezyk rosyjski w szkole podstawowej. Ze sprawozdań wydziałów oświaty wynika, że do kl. VIII przychodzi młodzież z bardzo złym lub tylko miernym przygotowaniem z języka rosyjskiego. Są wypadki, że uczniowie, którzy ukończyli kl. VII, nie znają nawet wszystkich liter alfabetu rosyjskiego, choć uczyli się tego języka 2-3 lata i mają pozytywne oceny na świadectwach.

Nauczanie języków zachodnio-europejskich również cechuje chroniczny liberalizm. Świadczą o tym wyniki. Uczniowie nasi robią bardzo niekie postępy w nauce języków obcych, ale wg klasyfikacji tylko 0,8% ogółu uczniów liceów uczących się jezy. angielskiego ma postępy niedostateczne, aż dwa razy tyle — ale tylko 1,5%, uczących się niemieckiego i francuskiego i aż 2,5% uczących się łaciny. Oceny te zupełnie nie odzwierciedlają faktycznego stanu rzeczy, niestety, zupełnie złego. Są raczej świadectwem daleko idącej pobłażliwości, sprowadzającej języki zachodnio-europejskie do roli przedmiotów nadobowiązkowych.

Ponadto w ocenach ze wszystkich innych przedmiotów sporadycznie występują przejawy liberalizmu. Dużo o nich zmianek w sprawozdaniach z języka polskiego i matematyki. Uderza również liberalizm w sprawozdaniach z geografii. Walka z tym zjawiskiem jest wciąż aktualna.

Utrzymując się nadal wysoki odsetek dopuszczonych do egzaminów poprawkowych wskazuje, że nauczycielstwo bądź nie zna, bądź nie rozumie pedagogicznych motywów, dla których chcemy ograniczyć zasięg egzaminów poprawkowych, a to oznacza, że zarówno wydziały oświaty, jak i aparat doskonalenia nie dość sprawnie przekazują decyzje Ministerstwa nauczycielstwu, a nauczycielstwo trzyma się kurczowo starych założeń.

SPOSTRZEŻENIA i uwagi pracowników naszego nadzoru świadczą, że stosunek nauczycielstwa do młodzieży nacechowany jest jeszcze jaskrawym

formalizmem. Na razie stwierdzić możemy tylko, że nauczyciele w masie swojej chcą nauczyć młodzież jak najwięcej, że chcą do klas wyższych promować tylko młodzież mającą przynajmniej minimalne przygotowanie naukowe.

Wielu jednak nauczycieli nie umie powiązać sprawy złego stosunku młodzieży do nauki ze swoją złą pracą i nie umie dostrzec podstawowego źródła złych wyników nauczania w swoich własnych błędach.

Blizsza obserwacja pracy szkoły wskazuje, że — przynajmniej w wielu szkołach — w praktyce wielu nauczycieli — proces dydaktyczno-wychowawczy jest ubogi w elementy uczuciowego stosunku do tematu, podejmowanego przez nauczyciela i — co gorsze, że *niewiele jest również w tym procesie elementów uczuciowego stosunku do ucznia*. Dlatego atmosfera wielu naszych szkół jest zimna — od nauczycieli na uczniów w tych szkołach nie promieniuje gorące umiłowanie wiedzy — i nie podnosi temperatury dociekań naukowych, zainteresowań, wymiany myśli. Ostatecznie ustala się, w najlepszym wypadku, atmosfera poprawności przy biernym zazwyczaj przyjmowaniu ze strony uczniów wywodów lekcyjnych nauczycieli i przy biernym wypełnianiu zadań domowych, co daje — znowu w najlepszym wypadku, tylko lepsze opanowanie różnych partii materiału.

Lepszym, choć tylko formalnemu opanowaniu materiału programowego, sprzyjało wprowadzenie rozszerzonego systemu egzaminacyjnego, wcześniejsze niż przed rokiem przesłanie i ujawnienie pytań egzaminacyjnych. Ale tylko niewielu szkołom — oczywiście szkołom dobrym — udało się przeprowadzić wólk przygotowań do egzaminów i w toku egzaminów dobrą pracę wychowawczą: wykreślić zapał do wiedzy, rozbudzić zainteresowania problemami naukowymi. W większości szkół egzaminu były tylko jeszcze jedną z form nacisku na ucznia w kierunku bardziej zawziętego kucia, w kierunku dłuższego niż w latach ubiegłych powtarzania materiału nauczania na lekcjach (także dodatkowych) i w pracy domowej. Nie można oczywiście negować pozytywnego znaczenia tej pracy, ale trzeba wiedzieć, że absolutnie nie może być ona uważana za wystarczającą. Zjawisko, które obserwowaliśmy w wielu szkołach — katechizmowe przygotowanie odpowiedzi na pytania, należy oceniać jako przejaw nadal dalej posuniętej wulgaryzacji w rozumieniu naszej walki o wiedzę.

Nauczyciele w walce o wyniki zapominają często o możliwościach umysłowych i fizycznych dziecka. Tematy na wyrost, tego typu co rozwijanie tez IX Plenum w kl. III lub streszczenie przemówień z II Zjazdu Partii w kl. IV, były już ostro piętnowane w „Głosie Nauczycielskim”.

Przeciążenie uczniów powoduje, że odrabiają oni lekcje niechlujnie, że zadania domowe przygotowują z niechęcią i bez przekonania lub uciekają się do odpisywania, licząc na podpowiadanie lub wprost uciekają ze szkoły w obawie przed złą oceną za nieprzygotowaną lekcję. Sumiennijsi odrabiają lekcje kosztem rozrywki i odpoczynku, bardzo pracowicie i mniej zdolni narażają zdrowie ślęcząc godzinami nad zadaniami nieraz bez potrzeby ćwiczeniami domowymi.

Liberalizm, efekciarstwo, przemęczenie dzieci nadmiarem zadań domowych i nieumiejętność dostosowania pracy do poziomu umysłowego dziecka ograniczają nasze możliwości ofensywy ideologicznej w szkole. Nasi nauczyciele zapominają, że walka o wyniki nauczania jest tylko jednym z odcinków tej ofensywy i traktują ją jako „akcję” samą dla siebie.

WCZYM miała się wyrazić ofensywa ideologiczna w szkole? Mieliśmy zmierzać w kierunku pełnego i trwałego przyswajania przez uczniów materiału nauczania. Wyzwalaliśmy nauczycielstwo, aby uczyło młodzież *samodzielnemu w myśleniu*. Chodziło nam o to, aby wiadomości uczniowi nie były przyswajane formalnie i werbalnie, ale

aby stanowiły grunt, na którym rozwijać się będzie samodzielnie aktywne myślenie. Chodziło nam również o to, aby wiadomości o świecie, przyrodzie, społeczeństwie, które uczniowie przyswajają sobie w procesie nauczania, stanowiły podstawę do kształtowania w ich świadomości naukowego poglądu na świat, ich postawy politycznej, aby były czynnikiem kształtowania w nich moralności socjalistycznej. (Patrz artykuł Min. Jarońskiego w „Głosie Naucz.” nr 13 z 1954 r.).

Najczęściej spotykany błąd w pracy nad wprowadzeniem w życie tych słusznych wytycznych ma swoje źródło w niedocenianiu metod, które uczą samodzielności myślenia. Jest to jeden z najostrejszych występujących błędów w klasach niższych. Dziecko zazwyczaj otrzymuje na lekcji gotowy obraz słowny wszystkiego, co zaleca program. W klasach starszych znowu nauczyciel podsuwa mu formułki, gotowy slogan. Werbalizm i sloganowość — to zabijanie samodzielności myślenia naszej młodzieży.

Towarzyszy tej postawie z reguły unikanie uczenia dzieci prawidłowej obserwacji — umiejętności dokładnego badania zjawisk przyrody i faktów społecznych. Podawanie podręcznikowego opisu lub surrogat poglądowości — demonstrowanie, w praktyce wielu nauczycieli spycha na dalszy plan bezpośredni kontakt dziecka z przyrodą i z ciałem społecznym. Dziecko jest przyzwyczajane od pierwszych chwil nauki szkolnej do dogmatycznego stosunku do prawd głoszonych przez nauczyciela. A to powoduje, że nie umie ono ustosunkować się krytycznie do tego, co mu kto inny mówi. Jednym z przejawów tego *niedoceniania krytycyzmu młodzieży* jest sposób przedstawiania całej naszej przeszłości w kolorach czarnych, a całej naszej teraźniejszości — w kolorach tylko jasnych i ukrywanie przed dziećmi braków naszego życia, wbrew oczywistości. Jest to jedno z najbardziej rażących uproszczeń tolerowane wciąż jeszcze na wszystkich niemal szczeblach nauki szkolnej. Miłośno do Polski Ludowej ma wyrosnąć tu jakby na ile fikcji, której uczeń nie zna, ale która gdzieś podobno jest. Codzienny obraz wsi lub miasta, który trzeba zmieniać w toku ciężkiej pracy i walki — nie jest w oczach dziecka obrazem Polski Ludowej. Jakże zaszczerpieć i rozwijać patriotyzm w dziecku, które nie żyje rzeczywistością?

Ofensywa ideologiczna w szkole to w pierwszym rzędzie praca nad urobieniem postawy ideowej młodzieży. A praca nad postawą ideową bez pracy nad charakterem jest nieskuteczna.

Najbardziej istotny wkład szkoły do walki klasowej to treść nauczania, którą przekazuje ona uczniom. Front walki klasowej, front walki o świadomość ideową naszej młodzieży jest w szkole najważniejszy. Szkoła nasza zaczęła niejednokrotnie ten front do wąskiego tylko odcinka przekazywania uczniom wiadomości, prostowania fałszywych wyobrażeń o domu. Jest to zawężenie zadań wychowawczych szkoły. Budzenie wątpliwości, ciekawości poznawczej, umacnianie świeżo zaszczerpień pojęć z dziedziny moralności społecznej — wszystko to w niedostatecznym stopniu jest przedmiotem codziennej troski nauczyciela. Nieraz nie dostrzega on w ogóle tych problemów, ale najczęściej nie czyni ich przedmiotem świadomego działania.

Procesy przemian ideowych wśród naszej młodzieży najczęściej nie są dostrzegane przez nauczycieli. Próby wyzwalania się z obciążenia ideologicznego — fideizmu, nacjonalizmu, moralności burżuazyjnej są podejmowane przez dorastającą młodzież bardzo często samotnie bez udziału nauczycieli. Nie dziwnego, że próbom tym towarzyszą *wahania i wątpliwości* niejednokrotnie hamujące proces dojrzewania ideologicznego. Te wahania i wątpliwości z reguły wykorzystuje wróg, który całą swoją energię kieruje na hamowanie procesów ideowego dojrzewania młodzieży, na niedopuszczanie do jawnego zerwania z tym, co stare, co sprzeczne z naszym nowym porządkiem. Nie wykorzystuje ich natomiast nauczyciel w swojej pracy z kolektywem uczniowskim i z pojedynczymi uczniami.

Nasza młodzież najbardziej dotkliwie odczuwa brak w wychowawców zainteresowania dla swoich przeżyć. Wielokrotnie stwierdzaliśmy w różnych przypadkach wykołajanie się naszej młodzieży, leżącą u ich źródeł, daleko idącą obojętność nauczycieli wobec trudności życiowych młodzieży, brak zainteresowania jej wewnętrznym życiem. Łatwo to stwierdzić, gdy się z nauczycielami omawia sprawę wyboru zawodu i drogi dalszego kształcenia się ich wychowanków. Utrzymuje się wciąż jeszcze w naszych szkołach niebezpieczny dla wyników naszej pracy wychowawczej *dystans pomiędzy wieloma naszymi wychowawcami i młodzieżą*.

Ten dystans jest źródłem trudności wychowawczych tego typu, które wystąpiły w akcji związanej z apelami. W wielu szkołach nauczyciele nie wyja-

śnili uczniom sensu naszych zarządzeń. W wielu szkołach nie doceniali powiązań naszej młodzieży z kierem. Najczęściej przyjmowali obojętnie to, co młodzież myśli, zadowoleni, że w szkole nie ma zewnętrznych oznak niepokoju.

Ten dystans jest źródłem spóźnionych najczęściej reakcji na dywersyjną robotę wśród młodzieży. Ujawnione na terenie woj. olsztyńskiego organizacje wśród młodzieży, używające podstępnie nazwy ZMP, (Związek Młodych Patriotów) zapuściły dość głęboko korzenie wśród młodzieży, zanim dostrzegli je nauczyciele.

Skąd pochodzi ten dystans? Pochodzi najczęściej z niechęci do trudnej pracy wychowawczej, z wygodnictwa, z oportunistyki, z niedojrzałości ideologicznej. Z tych samych źródeł, z których pochodzą wszystkie pływaczki naszej pracy dydaktycznej.

Na tym tle rodzą się zasadnicze trudności wychowawcze naszej szkoły. Kurorow mówił niedawno, że proces wychowania to nie jest tylko bezpośrednie oddziaływanie nauczyciela na ucznia, ale, że wychowanie to proces organizacji życia ucznia. Umieć organizować całość kształt życia młodzieży tak, by zarówno lekcje, jak i prace pozalekcyjne, zebrań organizacyjnych, praca domowa, stosunki koleżeńskie i rodzinne oddziaływały jednolicie w kierunku bogactwa charakteru w coraz to nowe zalety — oto zadanie szkoły.

CHCĘ mówić jeszcze o *chuligaństwie*. Otrzymałszy niedawno z PAN materiały dotyczące chuligaństwa młodzieży w szkołach warszawskich, opracowane przez Zakład Nauk Prawnych, na podstawie badań przeprowadzonych w 1953 r. Grupa pracowników naukowych pod kierunkiem prof. Batawii zbadała 65 szkół podstawowych i pewną ilość świetlic dziecięcych w Warszawie. Poszczególne obserwacje badających nie są rewelacyjne — znamy je z prasy, z opowiadań nauczycieli i rodziców. Ale w sumie stanowią one dokument wstrząsający.

Zaniedbania wychowawcze w samej szkole i izolacja szkoły od środowiska (rozumiana jako pozostanie na uboczu w walce z zarodkami chuligaństwa w tej fazie, w której jest ono jeszcze w zarodku, bierność w sprawie mobilizowania społecznego zaplecza) doprowadziły w kilkunastu szkołach Warszawy do stosunków uniemożliwiających pracę wychowawczą.

18% ogółu zbadanych szkół jest widownią bardzo częstych wyczynów chuligańskich i w szkołach tych są liczne grupy chuligańskie. W 39% zbadanych szkół zdarzają się częste wyczyny chuligańskie i zakłady te są terenem działania chuliganów. Słowem 36 na 65 szkół przeżywa chuligaństwo jako ostrą chorobę. Sytuacja w niektórych szkołach jest taka, że uczniowie nie-chuligani boją się przeciwstawić chuliganom, są sterroryzowani przez bandy i wobec tego nauczyciele nie znajdują oparcia dla swojej pracy wśród uczniów dobrze zdających sobie sprawę z sytuacją.

Analizując to, na czym mogły powstać tego rodzaju sytuacje, badający doszli do wniosków bardzo ważnych z punktu widzenia naszych obecnych rozważań.

W wypadkach najtrudniejszych udało się ustalić związek między panoszącym się chuligaństwem a *niewłaściwym doborem nauczycieli*. Zławsza młodzi nauczyciele bardzo często wykazują niewystarczający poziom przygotowania do pracy z młodzieżą i to zarówno pod względem znajomości wykładanego przedmiotu, jak i doświadczenia pedagogicznego, wskutek czego popełniają różnego rodzaju błędy. Sprzyja to rozprężeniu dyscypliny pracy szkolnej i lekceważącemu stosunkowi uczniów wobec tych nauczycieli. Tzw. „słabi młodzi nauczyciele” nie umieli opanować młodzieży starszej, a skierowani do klas najmłodszych popełniali błędy. Rezultatem tych błędów bywały tzw. „klasy trudne”, w których najłatwiej szerzyło się chuligaństwo.

Obok tego poważny wpływ na rozpanoszenie się chuligaństwa w poszczególnych wypadkach miały częste zmiany nauczycieli.

Stwierdzono również wśród przyczyn rodzących się i szerzących się chuligaństwa młodzieży „wypadki wyraźnego lekceważenia pracy, bumelanctwa... i *formalnego stosunku do zagadnień wychowawczych*” ze strony nauczycieli. W bezpośrednim związku z tymi brakami w pracy nauczycieli należy traktować zaniedbania kierowników szkół lub ich nadmierne obciążenie pracą administracyjną i społeczną, pochłaniającą tak wiele czasu, że na działalność pedagogiczną niewiele go pozostaje.

Badający stwierdzili na podstawie zebranych informacji, że w badanych szkołach, organizacja harcerska „nie tylko, że nie współdziała ze szkołą w wychowaniu całej młodzieży, ale nie jest nawet zdolna pokierować właściwie swoimi członkami”. Podobnie oceniają jako niewystarczającą pracę ZMP. Zwracając uwagę na „sprzeczności w działaniu ZMP i szkoły... — ZMP forsuje niekie-

dy nieprzemyślane posunięcia bez uzgodnienia ich z kierownictwem szkoły, stawia pochopne wnioski o usunięciu uczniów trudnych i chuliganów lub przeciwnie, staje w obronie niepoprawnych i usprawiedliwia jaskrawe wypadki przekroczenia dyscypliny pracy szkolnej lub pijanstwa”.

Co w dotychczasowej walce z chuligaństwem nie zostało przez nas docenione?

Na to pytanie dają również odpowiedź materiały zebrane przez prof. Batawii. Zwraca on uwagę na związek chuligaństwa z niedostateczną *pracą szkoły i rodziców*. Przy tym podkreśla, że nie zawsze wina leży po stronie szkoły. „Zdarza się często, że rodzice najgorszych uczniów nie reagują na liczne wezwania szkoły i uchylają się całkowicie od współpracy z nauczycielstwem. Liczba takich rodziców w szkołach, które skarżą się na trudności tego typu, waha się w granicach około 25%, a w krańcowych wypadkach dochodzi do 90%.”

Nierzadkie są wśród rodziców wypadki aprobaty przekroczeń dyscypliny szkolnej przez ich dzieci i przyznawania dzieciom racji w zatargach ze szkołą. Zatarci te powstają często na tle odmiennych postaw ideologicznej i światopoglądowej domu.

Dom niejednokrotnie bywa rozsądkiem chuligaństwa i to z reguły w najgorszych jego przejawach (alkoholizm, seksualizm).

Najgroźniejszym jednak źródłem penetracji chuligaństwa do szkoły są bandy chuligańskie działające w otoczeniu szkoły. Weciągają one do swojej działalności dzieci i młodzież, terroryzują przeciwstawiających się chuligaństwu i zachowujących się dobrze uczniów lub ich rodziców, są rozsądkiem wszelkiego rodzaju anarchoi w życiu społeczeństwa szkolnego. Często ich członkami są byli uczniowie, nieraz tacy, którzy odpadli przed jej ukończeniem.

Problem chuligaństwa pozaszkolnego w środowiskach wielkomiejskich urasta do miary poważnego problemu społecznego, w którego likwidacji szkoła jest niezmiernie zainteresowana. Musi ona bronić się przed chuligaństwem zarówno przez wytworzenie dobrej atmosfery pracy wewnątrz-szkolnej, jak i przez kontakt z placówkami wychowania pozaszkolnego, przez wzmocnienie pracy z rodzicami, przez otoczenie opieką swoich uczniów i ochronę ich przed kontaktami z ogniskami chuligaństwa.

Aby chuligaństwu odejść drogę do młodzieży, trzeba *zakres pracy szkoły rozszerzyć* i to znacznie. Z instytucji, która uczy i wychowuje w procesie nauczania, musi ona w obecnych warunkach — zwłaszcza w wielkim mieście — stać się instytucją opiekuńczo wychowawczą, zastępującą uczniom przez znaczną część dnia dom rodzimy.

Dotychczas robiliśmy to tylko marginalnie. Nasze świetlice z dożywianiem obejmują około 100 000 uczniów, z których w całości płaci państwo, i pewną liczbę dzieci placących za posiłki — najwyższe drugie tyle. Jak bardzo jest to mało w stosunku do potrzeb, świadczy liczba z Warszawy.

W zbadanych przez Komisję PAN 65 szkołach jest 13 350 uczniów. W świetlicach szkolnych, międzyszkolnych i przyzakładowych, łącznie obsługujących młodzież (tven szkół, jest tylko 2 500 miejsc, co stanowi 19% ogólnej liczby uczniów. Niewspółmiernie mało w stosunku do potrzeb, które należy ustalić przynajmniej w granicach dwukrotnie wyższych.

Nasza ofensywa ideologiczna jest niemożliwa bez dokonania przełomu w zakresie opieki nad zdrowiem dziecka. Raporty Min Zdrowia wskazują na poważne zagrożenie naszych dzieci tego typu zjawiskami, co wszawca (w niektórych powiatach do 40% dzieci) — rezultat hruhu i niehigienicznego trybu życia młodzieży. Zaniedbania szkół w zakresie troski o czystość, o zapewnienie możliwości umycia rąk, o ustepy i studnie — są nam słusznie wytykane przez Ministerstwo Zdrowia.

Nasza ofensywa ideologiczna jest niemożliwa bez wprowadzenia do życia szkół — *ogrody i radości*. Pomiarstwo i traktowanie dzieci jak dorosłych nie sprzyja poprawie wyników nauczania, a hamuje postępy w pracy wychowawczej. Niestety — są one zjawiskami częstymi w szkołach. Dlatego przyłączamy się do tych, którzy wołają o śpiew, o sport, o rozrywkę dla uczących się dzieci.

Ważnym niezwykle warunkiem powodzenia naszej ofensywy ideologicznej jest umiejętność *zbliznienia się do dziecka*, zdobycia jego zaufania i miłości. Pod tym hasłem zostało przeprowadzone XV Plenum ZG ZMP i jest prowadzona cała praca harcerska. Pod tym hasłem powinna również pojsć nasza praca w szkole. Aby umożliwić jego urzeczywistnienie, musimy ostatecznie wyeliminować ze szkół wszelkie poniewieranie dziecka, bicie, wymyślania. Okólnik Ministra Oświaty z maja 1953 r. w sprawie pociągania do odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli bijących dzieci nie jest jednak respektowany.

Całość moich wywodów chciałbym podsumować ogólną uwagą: poprawa poziomu pracy szkoły, skuteczność ofensywy ideologicznej prowadzonej przez nas są zależne od pogłębienia pracy wychowawczej z nauczycielstwem. Należy to traktować jako ważne i decydujące zadanie — realizowane — k o m p l e k s o w o, tzn. przy jednoczesnym podjęciu prac na wszystkich odcinkach pracy szkolnej, zwłaszcza na odcinkach naj-słabszych.

Z doświadczeń samokształcenia IDEOLOGICZNEGO Jedno zebranie — dużo wątpliwości

ZARZĄD Okręgu Stołecznego ZZZP zorganizowało po raz pierwszy całościennie seminarium dla kierowników zespołów szkolna ideologicznego ze wszystkich szkół warszawskich. Jest to zupełnie nowa dla nas forma pracy, gdyż dotychczas, raz w miesiącu odbywały się jedynie dwugodzinne odprawy. Dla naszego przygotowania rzeczowego duże znaczenie miał referat tow. Maysner na temat „Partia Komunistyczna w walce o kolektywizację rolnictwa” oraz popołudniowe seminarium na ten temat. Słuszne też, wydaje mi się, było zapoznanie słuchaczy z sytuacją międzynarodową, choć sam referat mógłby być znacznie krótszy.

Dłużej chciałabym się zatrzymać nad zasadniczą formą przygotowywania kierowników zespołów — nad sprawą dwugodzinnego seminarium. Seminarium takie powinno być dla nas wzorem, jak przeprowadzać analogiczne zajęcia u siebie w szkole. Ale było nim tylko w pewnym stopniu. Otóż prowadzący seminarium w słusznym przekonananiu, że podane tezy ujmują materiał zbyt obszernie i na omówienie nie starczy czasu, wybrał tylko te z nich, które uważał za najważniejsze, a mianowicie: a) Obiektywna konieczność przejścia od drobnej, indywidualnej gospodarstwa do wielkiej gospodarki socjalistycznej, b) Podstawowe warunki dla urzeczywistnienia powszechnej kolektywizacji, c) O swoistości i historycznym znaczeniu głębokiego przewrotu, który dokonał się w ZSRR na wsi w latach 1929-1930.

Pozostałe zaś tezy, których jeszcze jest sporo, prowadzący seminarium opuścił. Istotnie, w czasie seminarium okazało się, że dyskusja nad tymi tylko trzema problemami ledwie zmieściła się w granicach 2 godzin. Pomijając jednak fakt, że w ten sposób powstały pewne luki w naszym przygotowaniu, luki, które będziemy musieli w miarę możliwości sami wypełnić, takie ustawienie dyskusji poszło u nas wątpliwości i rozterki: czy u siebie na zebraniu powinniśmy omówić wszystkie tezy, czy „z tylko te wybrane i przedyskutowane przez nas na seminarium. Prowadzący seminarium oznajmił, że możemy postąpić według naszego uznania. Ale z tego, jak również ze słów instruktora prowadzącego szkolenie w dziedzinie wynika, że jednak należy opracować wszystkie tezy, może tylko jedne bardziej, inne mniej szczegółowo. Wydaje mi się więc, że jest konieczne uzgodnienie stanowiska przez prowadzących zajęcia, aby zadania, jakie stawiają przed nami, były ujednolicone.

STEFANIA WENERSKA
Szkoła Ogólnokształcąca w Wilanowie

Zofia Nałkowska nie żyje
W dniu 17 bm. zmarła w Warszawie **ZOFIA NAŁKOWSKA**, znakomita powieściopisarka, autorka „Granic”, „Medalionów” oraz wielu innych wybitnych dzieł. Zmarła wyróżniona była wysokimi odznaczeniami państwowymi a również Nagrodą Państwową I stopnia za całokształt twórczości. Kultura polska poniosła niepowetowaną stratę.



Walka z werbalizmem nie jest łatwa

RZETELNOŚĆ w ujmowaniu faktów, rzetelność wypowiedzi, unikanie frazesów, nieuzasadnionych twierdzeń, krótko: — najszersze pojęcie walki z werbalizmem — to jeden z warunków kształtowania naukowego światopoglądu. Nie dziwnego też, że zmiany w programie języka polskiego posiadają ściśle oznaczony kierunek: przy zwiększeniu ilości godzin na poszczególne utwory, pomagają się bezpośredniej analizie, pełnego zrozumienia znaczeń słownych i ukazanej za ich pośrednictwem rzeczywistości.

Praktyka szkolna wykazuje, że walka z werbalizmem nie jest łatwa. Powołam się tu na jeden z dość licznych przykładów. W klasie VIII, po przebrnięciu w tekście 2 godzin (zgodnie z instrukcją) fragmentu „Lalki” („U studentów na trzeciaku”) polecałem porównać w wypracowaniu domowym sytuację młodzieży uczącej się za czasów Prusa z sytuacją młodzieży w Polsce Ludowej.

Odpowiedzi wypadły na ogół blado. Mimo, że jedną z poprzednich lekcji poświęćmo zobrazowaniu warunków, w jakich żyli studenci Prusa, uderzało w prace słabe wykształcenie, gołobłoność stwierdzeń, że dawniej było źle. Widoczna trudność sprawiała młodzieży przejście od ukazanego przez Prusa konkretnego obrazu do uogólnień, i chociaż w toku analizy utworu odczytaliśmy ściśle czas akcji „Lalki”, kilka zadań rozpoczęło się od słów: „W Polsce sanacyjnej...”

Oczywiście, ostatni błąd świadczy o słabej orientacji uczniów. W III w historii, przede wszystkim jednak — jak i całość ujęcia — o werbalistycznych nawykach, o skłonności do przypięwania utworowi tej czy tamtej etykiety, do wykorzystywania w odpowiedzi gotowych sformułowań. Uderzył mnie fakt, że druga część wypracowania poświęcała z reguły obrazowi stosunków społecznych, wykazywała, przy mało urozmaiconej treści, dość gładką, poprawną formę, wówczas gdy w pierwszej wyczuwało się trudność w odnajdywaniu właściwych słów.

Przy omawianiu prac uczniowie szybko zorientowali się w błędzie polegającym na przesunięciu epoki. Równocześnie potwierdzili moje przypuszczenia — ponieważ niejednokrotnie w latach poprzednich pisali zadania oparte na zestawieniu czasów współczesnych z rządami sanacji, w ostatnim wypadku sięgnęli po prostu do znanego szablonu.

NOWE CASOPISMA PEDAGOGICZNYCH

Numer 11 „ZYCIA SZKOLNY” (listopad) przynosi m. in. następujące artykuły: A. Lewin — Oznaczenie i zakres pojęcia „wzrostu kolektywnego”; L. Bandura, J. Medrzycki — Czy szkoła może być ośrodkiem pracy badawczo-naukowej? R. Ziolkowski — Jakimi drogami osiągnąć dobry poziom w czasie w kl. I; H. Ken — Organizacja dwóch godzin języka polskiego w jednym dniu; J. Brzoza, A. Kwiakowska, J. Wytrykusz — Organizacja lekcji w klasach łączonych.

Przeszkalanie nauczycieli-emerytów

INWALIDZKA Spółdzielnia Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” w Warszawie wraz z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych rozpoczęła od lipca br. szkolenie emerytów-nauczycieli celem udostępnienia im nowego zawodu, w którym mogliby pracować bez uszczerbku dla swego zdrowia i uzupełniać zarobkami z tej pracy swe szczerpe wynagrodzenia emerytalne.

Przeszkoleni emeryci zdobywają kwalifikacje w zakresie porządkowania i segregacji akt archiwalnych przechowywanych w archiwach urzędów, instytucji i przedsiębiorstw.

Po przeszkoleniu emeryci - nauczyciele zostają zatrudniani przez I.S.E.N. „Wspólna Sprawa” przy porządkowaniu materiałów archiwalnych różnych instytucji i urzędów.

Dodatkowo będą przeszkalani emeryci-nauczyciele zgłaszający się do prac doradczych oraz do pracy stałej w charakterze kierowników archiwów.

Z uwagi na to, że ten nowy zawód jest chętnie przez emerytów podejmowany oraz że względu na brak wykwalifikowanych pracowników archiwalnych w różnych instytucjach, Naczelna Dyrekcja Państwowych Archiwów wysłała okólnik do wszystkich swych placówek wojewódzkich, aby przy szkoleniu kierowników archiwów uwzględniali wszystkich zgłaszających się emerytów-nauczycieli.

Szkolenie emerytów odbywać się będzie bezpłatnie.

(Ad)

Z życia ogniw IZNP

Zorganizowany w ub. r. przy Oddziale Powiatowym IZNP w Piotrkowie Tryb. Klub Nauczycielski pod kierunkiem kol. Teofila Budzanowskiego ma już poważne osiągnięcia. Szczególnym uznaniem cieszy się m. in. praca zespołu dramatycznorajscowego, który ostatnio wystąpił z okazji „Dnia Nauczyciela” w Konstancynie z piękną sztuką Howarda Fasta pt. „30 srebrników”.

W najbliższym czasie zespół piotrkowski wyślą gościnnie w Skieriewicach i Radomsku.

(St. K.)

Gdzie tkwi błąd dydaktyczny? Przecież nie zrezygnujemy z aktualizacji tematów. Sądzę jednak, że żądając od młodzieży przeprowadzenia analogii między przeszłością a teraźniejszością, wypowiedzianą się w sprawach bieżących, za słabo uwzględniamy na każdym szczeblu właściwie pojęta poglądowość, konieczność pełnego wyjaśnienia poznawanych treści, często nie zdajemy sobie nawet sprawy z braku w wiadomościach młodzieży o świecie i życiu. Mam na myśli całokształt życia, a nie jakąś jedną dziedzinę — w każdej bowiem niemal klasie znajdują się „specjaliści”, przewyższający nauczyciela wiedzą o sporcie, typach samochodów lub, np. w Gdyni — o zeglarstwie. Często zjawiskiem jest — rzecz by można — „ahistoryczność młodzieży”, łatwość, z jaką popelnia rażące w naszych oczach anachronizmy (w przytoczonym wyżej przykładzie kilka zadań wspominało o... domach akademickich, które rzekomo w epoce Prusa zamieszkiwała młodzież burżuazyjna i obywatelska).

Brak orientacji w zjawiskach otaczających nas powoduje niechęć do samodzielnego wyrażania się, prowadzi do posługiwania się sloganem. I właśnie w pracach poświęconych współczesnemu życiu, o silnym akcentie ideologicznym, gdzie najmocniej przemówić winno przekonanie, bezpośredniość postawa uczuciowa młodzieży — najczęściej pojawia się frazes.

Jakie wnioski płyną stąd dla polonisty? Trzeba starać się nie tylko o gruntowne wyjaśnienie tekstu, ale o zbliżenie uczniów do ukazywanej rzeczywistości, o wprowadzenie w konkretną sytuację.

Np. okres wyborów do rad narodowych postawił przed polonistą określone zadania: włączyć młodzieży w nurt akcji całego społeczeństwa, w szczególności zbliżenie jej do zagadnień społecznej wsi

polskiej. Od sposobu realizacji tych zadań zależy właściwe osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

także ze swą macierzystą wyższą uczelnią.

Większość absolwentów nie zdaje sobie sprawy, jakiej pomocy może oczekiwać ze strony Wydziału Oświaty i WODKO. Tylko nieliczni uważają, iż ta pomocą dla nich mogą być kursy o charakterze praktycznym, częste i instruktywne wizyty, hospitacje, konferencje przedmiotowe itp.

Materiały te, wprawdzie ilościowo szczerpe, bardzo wymownie i dość zgodnie świadczą, że dotychczasowy system i program kształcenia nauczycieli przez wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety nie odpowiada jeszcze istonym potrzebom zawodu nauczycielskiego. Wielu bowiem absolwentów, którzy z zamiłowaniem obrali ten zawód, rozczarowało się, gdyż kurs, jaki przeszli w Stalinozrodzie, zorientował ich, jak wielkie mają braki w przygotowaniu do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Jak już powiedzieliśmy, większość absolwentów stwierdza, że ich przygotowanie pod względem rzeczowym jest dobre, a braki w przygotowaniu odnoszą się głównie do strony metodycznej, wychowawczej i administracyjnej. Świadczyłoby to o tym, że na wyższych uczelniach wykładowcy zwracają uwagę wyłącznie na poziom naukowy wykładanego przedmiotu, pomijając zupełnie pedagogicę i traktując metodyczne przygotowanie do nauczania tego przedmiotu w szkole jako coś zupełnie drugorzędne. Już zupełnie trudnym do wytłumaczenia wydaje się fakt, że niektórzy wykładowcy WSP nastawiają absolwentów jedynie na pracę naukową, chociaż zdają sobie zapewne sprawę z tego, że zadaniem tych uczelni jest kształcenie nauczycieli.

Biorąc powyższe pod uwagę władze oświatowe powinny, moim zdaniem, dokonać rewizji zarówno programów tych uczelni, jak i sposobu ich realizacji przy wykładowców oraz odpowiednio ustawić ich pracę tak, aby omówione niedociągnięcia w przygotowaniu zawodowym kandydatów jak najrychlejsz zlikwidować i doprowadzić przynajmniej do tego, aby absolwenci wyższych uczelni w dziedzinie solweni wyższych uczelni w dziedzinie gorzej przygotowani od absolwentów liceów pedagogicznych.

Na zakończenie wysuwam kilka wniosków:

- 1) Opracować i rozesłać do każdej szkoły ilustrowany katalog CEZAS, o czym wspo-

Właściwie osiągnięcie wychowawcze. I znowu powołam się na przykłady z klasy VIII.

Cały program tej klasy wiele miejsca poświęca problematyce wiejskiej. Jest to w tym potrzebniejsze, że nasza młodzież miejska słabo na ogół orientuje się w tych sprawach. Uczeń klasy VIII na pytanie, kim byli komornicy, odpowiada niepewnie — „tacy... co mieszkali... w komórkach”. Często spotykam się z pomieszczeniem pojęć uwłaszczenia i reformy rolnej, niekiedy nawet ze stwierdzeniem, że rok 1945 zniósł pańszczyznę(!).

Dlatego przy utworach o tematyce wiejskiej dużo miejsca zajęć musiały wyjaśnienia. Ostatni z przerabianych utworów poświęcony tym problemom, fragment powieści Orkana pt. „Komornicy”, uuceni nie miał młodzieży dole komorników w okresie kapitalizacji wsi. Zwróciłmy uwagę nie tylko na ich stan posiadania, ale spróbowałyśmy obliczyć „ruchomy majątek” Margości według obecnych cen, zorientować się w jej zapasach na zimę z wyjaśnieniem miar. Wdzięcznie westchnienie komornicy, że przeżyła szczęśliwie ubiegły rok, dzięki „dorobianiu” w zime, nabrało szczególnej wymowy, gdy ucznio-rawo uświadomił sobie, że ów „pomysłny” przedówek pochłonął ostatnią pierzynę.

Druga lekcja stanowiąca podsumowanie wartości realistycznej fragmentu podkreślała nowy układ wsi w epoce Orkana, jej rozwarstwienie aż do rozgraniczenia towarzyskich, wyszok biedy i jej emigracja, wreszcie budząca się świadomość krzywdy, początek narastania buntu.

Obraz ten posłużył nam jako kontrastowe tło dla fragmentu J. Bocheńskiego pt. „W Brzeźnicy”, zaleconego jako lektura współczesna w okresie przedwyborczym. Sam fakt przesunięcia tego utworu

ZWIĄZKOWYM telefonem

Pilne! Pilne!

Prez. PRN Wydział Oświaty i Oddział ZZN w Bielsku Podlaskim! Nauczyciele ze szkoły w Lizie Starej skarżą się na brak opału. Ręczywiście, trudno w grudniu przebywać w nieopalanym mieszkaniu. A był chyba czas, aby zatroszczyć się o warunki bytowe nauczycieli i sprawdzić, jak PZGS wywiązuje się ze swych obowiązków.

Prezydium PRN Wydział Oświaty w Białej Podlaskiej! Czy wiecie, że Prezydium GRN w Janowie Podlaskim nie wypłaca kol. Danucę Iwanuk, nauczyciela Szkoły Podstawowej w Pawłowie Nowym, czynszu za mieszkanie w wysokości 50 zł, od stycznia 1954 roku.

Prez. WRN Wydział Oświaty i Zarząd Okręgu ZZN w Wrocławiu! Trzeba jak najszybciej pomóc kol. Tadeuszowi Sakowi, nauczycielowi z Bolesławca, w uzyskaniu mieszkania. Kolega Sak mieszka do tej pory wraz z rodziną w świetlicy szkolnej, która przeleżać na ten cel jest przeznaczona.

Prez. PRN Wydział Oświaty w Puławach! Już od dwóch lat Szkoła Podstawowa w Markuszewcu „pożyca” wodę do picia i mycia dla dzieci ze studni sąsiadującego ze szkołą gospodarstwa. Noszenie wody z sąsiedniego podwórka jest dla szkoły uciążliwe, zwłaszcza zimą. Dlatego najrozsądniejszym życzeniem szkoły jest, byście jak najszybciej przynali wstrzymaną od dawna fundusz na budowę studni.

Przy okazji zapytujemy, czy Szkoła Podstawowa w Przebysławicach, gmina Garbów, otrzymała już wreszcie pieniądze na remont kołoforni, aby centralne ogrzewanie mogło wreszcie działać.

Wśród Książek

„Wiedzy Powszechnej” BOBROWA M., „MARK TWAIN”, str. 245, cena 12 zł 70.

W książce tej znajdują czytelnicy zarys cytelnia i omówienie twórczości pisarza, którego działalność pisarską uczyniła w oczach narodu „sumieniem Ameryki”.

Autorka przedstawia świat jako człowieka niewidzącego, fałszywego, jako demaskatora amerykańskiej burżuazji i przedstawiciela ludu amerykańskiego, jako wielkiego pisarza wiernego ideałom wolności i sprawiedliwości.

ZIEMECKI ST. „O PRAWACH PRZYRODY”, str. 333, cena 13 zł 50.

Książka Ziemeckiego zawiera przystępne omówienie zasadniczych dziedzin nauki o światła, mechaniki, energetyki, elektryczności i magnetyzmu. Czytelnik pozna z niej budowę materii, prawa rządzące przyrodą oraz najnowsze osiągnięcia fizyki jądra atomowego, pozna też sylwetki najwybitniejszych uczonych polskiej i obcych i ich wkład do postępu fizyki.

LEOPOLD W. „MARIA KONOPNICKA”, str. 158, cena 3 zł 70.

Jest to ciekawa, prosta i serdeczna relacja o życiu i twórczości wybitnej poetki ludu polskiego. Książka powinna trafić do liczących czytelników spośród młodzieży, dorosłych, a szczególnie do czytelników wiejskich.

REK T. „CIENIE PRZEŚLĘCISZA”, str. 162, cena 12 zł 50.

Książka poświęcona dziejom walki hierarchii kościelnej z inspirowanej przez Watykan z radykalnym ruchem chłopim w Polsce przedwzrostkowej. Pisana żywym stylem omawia kolejno okresy poprzedzające przewrót majowy, walkę krzyżacką przeciwko reformie rolnej, ściśle związki hierarchii z ugrupowaniami faszystowskimi w przesładowaniu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego. Jeden z rozdziałów książeczki mówi o walce reakcji klerykałki z oświatą na wsi.

W prostych słowach autor wykazuje, że reakcyjny kier prowadzi antynarodową politykę, pomagając burżuazji w gniebieniu mas pracujących, dławiąc walkę chłopstwa z wyzyskiem oraz hamując rozwój oświaty wśród mas.

OGZA WEŁ. DOROBEK OŚWIATY W POLSCE LUDOWEJ”, str. 230, cena 12 zł 70.

Książka Ogzi — to wzbudziły przegląd dorobku oświaty w Polsce Ludowej, opracowana nie w formie suchych zestawień, lecz przystępnych i interesujących podanych rozpraw, ukazujących czytelnikowi nasze osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach oświaty.

Dyskutujemy o harcerstwie

Na małym szlaku wielkiej przygody



Jeden z „wikłok wiślanych” skaleczył nogę. Lekarz „pokładowy” przy pomocy sanitariusza zakładu opatrunkowego własnego kajaka. Ale od czego jest przedsiębiorczość i pomysłowość harcerska?

ARTYKUŁ dyskusyjny kol. E. Jackiewiczowej (nr 47 „Głosu Naucz.”) dotknął palącego i istotnego zagadnienia: atrakcyjności zajęć harcerskich.

Wielu naszych przewodników w pogoni za fałszywym pojęciem „upolitycznieniem” zajęć harcerskich zasklepiło się w czterech ścianach izby lekcyjnej nie wyciekając nosa poza mury szkolne, teoretyzując pewne istotne elementy pracy harcerskiej bez praktycznych ich stosowania w życiu codziennym. Wyprowadzmy nasze uwagi z sali czy izb harcerskich, gdzie niefortunny przewodnik drużyny zabawiając się z harcerzami w „telefon” uważa, że „upolitycznił” zbiorok, używając podczas niej słowa „Genewa” czy „golałek pokojku”. Efekt tego rodzaju „zajęć harcerskich” jest aż nadto widoczny. Nuda, vulgarizacja, werbalizm i inne „grzechy” ponoszą się w niejednym drużynie. „Niejednokrotnie młodym przewodnikom harcerskich drużyn zdaje się, że ich rolę jest wyłącznie kształcenie polityczne, że mają oni nawet pod tym względem pilnować nauczycieli — podczas gdy ich zadaniem jest wychowywanie młodzieży przez zabawę, przez grę, przez przygodę, przez znajomość przyrody, przez turystykę i wycieczkowanie wzbudzające przecież najsilniejszą chętność uczyć się miłości ojczyzny” — pisał Koźniewski (nr 50 „Głosu Naucz.”).

Chcę właśnie mówić o wychowaniu przez turystykę i wycieczkowanie. Nuda i apatia nacechowane były zajęcia w drużynie harcerskiej Szkoły Podstawowej nr 6 we Wrocławiu aż do chwili, kiedy w kwietniu br. nauczyciel wf., kol. Tyszkowski zamierzając sportowić, zapalił drużynę szkolną ogniem wycieczkowania. Zorganizowano szereg wycieczek pieszych i kolarskich w okolicy Wrocławia, m. in. do Brześcia Kuj., siedziby Łokietka, do Łak Nakonowskich celem zapoznania się z pracami melioracyjnymi na tym terenie. Ale prawdziwy entuzjazm zapanował w drużynie wtedy, gdy padł projekt zorganizowania spływu kajakowego Wisłą z Wrocławia do Grudziądza. Z góry trzeba zaznaczyć, że szkoła nasza nie posiadała ani jed-

nego własnego kajaka. Ale od czego jest przedsiębiorczość i pomysłowość harcerska?

Nasza drużyna od kilku miesięcy współpracowała z miejscowym zarządem LPZ i Kołem Sportowym „Unia” przy Zakł. Celulozowo - Papierniczych, szczególnie na odcinku sportu strzeleckiego. Rychło w ścisłej współpracy wyszperała, że ich sojusznicy posiadają kajak, co prawda trochę szarpnięte zębem czasu, ale w każdym bądź razie kajak. Zbliżyło się akurat święto klasy robotniczej. Czyż można sobie wymarzyć stosowniejszą okazję do podjęcia konkretnego zobowiązania jak reperacja kajaka?

Od tego czasu przyszłe „wikłoki wiślane” kilka razy w tygodniu spędzały po parę godzin przy reperacji kajaków: szpachlowanie, malowanie, dorabianie oparcia i podłóg — oto co pasjonowało młodych harcerzy. Ale daleka była jeszcze droga do spływu. „Przyszłe wikłoki” musieli wpiersi opanować cały arsenał wiedzy żeglarskiej: alfabet Morsego, różnego rodzaju „cumy”, „fartwaty”, „grot i fokzagle”, sposób obchodzenia się z kompasem, technikę biwakowania, nie wyłączając umiejętności rozpalania ognia. Rzecz jasna, że znalazło się miejsce i na technice wiosłowania, czyli „pedzlowania” Wisły, a także i pływaniu, aby przekroczyć jak najszybciej granicę dzielnic „wikłoków” od „szczurów łądowych”.

Co tu dużo mówić. Przyszli zdobywcy Wisły posiadali tyle wiedzy wycieczkowej, że nie zawahali się puścić w podróż nawet... przez Atlantyki. Trzeba tu jednak z góry zaznaczyć, że w wyprawie mogli wziąć udział tylko dobrzy, no i oczywiście najstarsi wiekiem harcerze.

Po wielu treningach nadziesiąt wreszcie upragniony dzień: 4 sierpnia, „Flotyła” złożona z 11 kajaków ruszyła „na wialką przygodę” z namiotami, zapasami żywności, kotłami i innymi akcesoriami podróźniczymi. 18 harcerzy stanowiło załogę podzieloną na 3 grupy. W pozostałych kajakach płynęli — zamiast nieobecnego przewodnika — nauczyciel wf., ponadto dwóch ojców (w jednym osobie lekarz pokładowy i dentysta) oraz kierownik miej-

scowego Wydziału Oświaty. Tak więc bezpieczeństwo wycieczkowców było całkowicie zapewnione. Trudno w ramach jednego artykułu zamknąć całą historię tej niezapomnianej 4-dniowej wycieczki, podczas której „wikłoki wiślane” przemierzyły szlak wodny na przestrzeni 158 km, wspomnę więc tylko o najistotniejszych przebiegach ideowo - wychowawczych tej wycieczki. Jednym z najważniejszych osiągnięć owej wyprawy było zdobycie przez młodzież techniki organizacji pracy w tego rodzaju spływie. Dyżurne „wacht” (2 kajaki) wyruszały o godzinie wcześniej od pozostałej „flotyli”, aby zorganizować posiłki lub noclegi. Harcerze mierzyli, w oparciu o zdobyte poprzednio wiadomości, szybkość prądu, doskonale nauczyli się sygnalizacji Morsego i semaforów, rozpoznawania znaków przybrzeżnych, oceny odległości na oko, wykonywania skłówek terenu, sposobów biwakowania i gotowania, higieny wycieczek itd.

Harcerze przeżyli też niejedną „wielką przygodę”. Spływu nocny, podczas którego sygnalizowano latarkami zbliżającą się mielżnę czy „głównik” przybrzeżny, wspaniała burza, przełt którą schronili się w przelazie mostu pod Chelmem, „spotkanie” z historią w ruinach zamku pod Borownikami, w Nieszawie, czy w Toruniu. Ileż emocji dostarczyło podczas jednej nocy zdobywanie sztandaru czy „skarbu”!

Harcerze nauczyli się życia w kolektynie, wspólnej odpowiedzialności, wdrożyli się do dyscypliny pracy. Z każdym dniem spływu cementowali się zespół. Harcerze nauczyli się znosić niewygody i trudy, wzmocniły młode organizmy i hartując charakter.

Przed wszystkim jednak wędrując po rodzinnym kraju młodzież poznała go i zbliżyła się do wielkich osiągnięć naszego 10-lecia. Widzieli a budujące się zakłady w Solcu-Kuj., odbudowywane mosty, spółdzielnie produkcyjne, życie i pracę piaskarzy, pogłębiarek rzecznych, widzieli i podziwiali piękno naszego kraju, widzieli wiele, wiele innych rzeczy. Zaciętni się więc młodzieży z ludźmi pracy i pracą fizyczną. Pomagano przy załadunku i wyładunku niektórych towarów przewo-

Pamiętnika nauczyciela SZKOŁY NR 1001

Grudzień... szaro, zimno i mokro

ZEBY choć troszkę śniegu, żeby jakiś maly mroziak, może by się różnie zrobiło człowiekowi. Wszyscy chodzą sknużeni jak zmokłe kury, choć przecież ferie tuż, tuż i każdy się sam czegoś po nich spodziewa. W domu żona robi noworoczne porządki i nie bardzo mam gdzie się podziać. Może to w wpływ trochę na mój humor — dość, że nie wytrzymałem, ześlizłem się, nagadłem niepotrzebnie głupstwa Grzędzie — i teraz krąże koło niego niezrecznie, jak ta żona, co to chce nieznanie udobruchać męża po matczyńskim sprzeczce. A Grzędza nabudyczny, urażony, wymioty — niech go licha!

Poszło właściciu o głupstwo. Zaczęłam zbierać w nauczycielskim pokoju rozrzucone numery „Głosu Nauczycielskiego”.

— Będziemy mieli dyżury w czasie ferii — mówię — można będzie poczytać, uzupełnić to, co się opuściło... — Słusznie, słusznie — chrząknął dyrektor. — Dobrze jest, kiedy nauczyciel wie, czego od niego żąda Ministerstwo. Bo często pewnie wydaje mi się, że to wszystko dyrektor sobie sam wymyśla.

— Tank? — zapisała cieniutko i prowokująco Misia. — W takim razie wystarczy mi Dziennik Urzędowy i kuryndy dyrekcyjne. Po co mam jeszcze czytać „Głos”? Obrzydli mi te wszystkie „mniemania” i „powinienia”.

I od razu zrobiło się „gorąco”. Rozdrapał mi z ręk wszystkie numery (dotąd ich nie moge zebrać na nowo), każdy stuknął palcem w jakiś artykuł i każdy coś miał do zarzucenia. Mogło się zdawać, że nikomu się „Głos” nie podoba.

O harcerstwie za mało! — wołał Wolniak. — Teraz się dopiero posypało, przedtem to jeden obszerny artykuł o planowaniu i długo, długo nie. I w dodatku, jak zacząłem planować według tych wskazówek to dyrekcja orzekła, że to same hasła, a jak umieściłem różnego rodzaju prac i szczegółowe zamierzenia, to w Dzielnicy ZMP powiedzieli, że katurkie czy kleksy? Nie? Otóż to!

Grzędza patrzył na mnie zdumiony, wszyscy przychili, a ja nie mogłem się już zatrzymać. — Czy wasze związkowe przewodnictwo polega tylko na tym, że w naszym imieniu uczestniczyliście w uroczystości otwarcia Nauczycielskiego Domu Kultury? I to tak, że na drugi dzień dokuczało wam pragnienie i głowa bolała?

Misia w czas traciła „mnie w lokiet”. Wszyscy oniemieli. Grzędza zbladł, podniósł się z krzesła, otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć... wybiegł z nauczycielskiego pokoju trzaskającymi drzwiami.

Od tego czasu nie zwraca się do mnie z niczym, a na moje próby pojednania nie reaguje. Przytłok mi.

A „Głosu” dotąd nie moge skompletować — każdy sobie coś zagarnął — i czyta. Psciocy, ale czyta.

Prawnik związkowy radzi

Ob. Leniec Jan, Szkoła w Korytach, p-ta Torzym, pow. Sulecinek. — W myśl punktu 6 Zarządzenia Nr 85 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 maja 1951 r. w sprawie urlopowania pracowników na kształcenie się do wymiaru zajęć przewidzianego w myśl obowiązującej przepisów dla nauczycieli klas licealnych. Wymiar ten wynosi 21 godzin tygodniowo, przy nauczaniu przedmiotów należących do I grupy, jak rysunek, przysposobienie sportowe, przysposobienie wojskowe — 25 godzin tygodniowo, przy nauczaniu przedmiotów III grupy, jak historia, geografia, geologia, logika — 23 godziny tygodniowo, przy nauczaniu przedmiotów IV grupy, jak Nauka o Konstytucji, języki, matematyka, fizyka, chemia i biologia — 21 godzin tygodniowo.

Jeżeli nauczyciel naucza przedmiotów zaliczonych do różnorodnych grup — obowiązujący wymiar zajęć ustala się na podstawie przedmiotów nauczonych, do których posiada kwalifikacje. Przy posiadaniu kwalifikacji do nauczania kilku przedmiotów nauczonych, należących do różnych grup, obowiązujący wymiar zajęć ustala się w/w przedmiotów lub przedmiotu, którego nauczanie w największej liczbie godzin. Podany wyżej wymiar zajęć ma zastosowanie również do kierowników szkół podstawowych posiadających studia wyższe, niezależnie od przysługującego im znizki godzin z tytułu kierownictwa.

Kierownik szkoły podstawowej o 4 nauczycielach, posiadający studia wyższe, a nauczający przedmiotów lub jednego z przedmiotów zaliczonych do IV grupy, obowiązany jest uczyć w wymiarze 15 godzin tygodniowo, gdyż z tytułu kierownictwa otrzymuje przy 4 nauczycielach 6 godzin znizki i z tytułu posiadanych studiów wyższych — 9 godzin.

Kierownik szkoły obowiązany do nauczania w wymiarze 15 godzin tygodniowo, a nauczający ukończone studia

jęcy faktycznie w wymiarze większym niż 15 godzin, powinni otrzymać za nadwyżkę godzin ponad 15 wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Jak nas jednak informują z terenu, niektóre Wydziały Oświaty zaprzęstały od państwowej wypłaty za godziny nadliczbowe, wobec czego Zarząd Główny ZNP wystąpił do Ministerstwa Oświaty z memorandumem w tej sprawie. Po otrzymaniu odpowiedzi Ministerstwa Zarząd Główny ZNP wystąpił do Ministerstwa Oświaty z memorandumem, w którym podamy wyjaśnienie dodatkowego.

Dodatek 10 proc. przysługuje w myśl § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dz. U. PRL Nr 26, poz. 103) tylko nauczycielom szkół zawodowych i nauczycielom i pomocniczym, nauczycielom liceów pedagogicznych i liceów wychowawczych, nauczycielom i przedziałowcom i wychowawcom szkół i przedziałowcom, natomiast nauczycielom szkół podstawowych, którzy posiadali studia wyższe.

Ob. Brzoza Józef, Skrzeńsko, p-ta Godów, pow. Wodzisław Sl. — Informacja w Nr 40 „Głosu Nauczycielskiego” była błędna i ukazała się przez niedopatrzenie prawnika, bowiem w myśl § 3 i następnym rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dz. U. PRL Nr 26, poz. 103) dodatkowi 5%, 10% lub 20% przysługują tylko nauczycielom szkół zawodowych, nauczycielom zakładów kształcenia nauczycieli i wychowawcom przedziałowcom i wychowawcom szkół i przedziałowcom, natomiast nauczycielom szkół ogólnokształcących st. podstawowego i licealnych przysługują dodatki nie przysługują.

Franciszek Nikiński radca prawny ZNP

Studia zaoczne AWF

Kierownictwo Studium Zaocznego AWF komunikuje, że osoby, które złożyły egzamin uproszczone i uzyskały dyplom nauczyciela wychowania fizycznego szkół średnich, mogą być z zjęte w latach szkolnych 1954—55 i 1955—56 na trzeci rok Studium Zaocznego Akademii Wychowania Fizycznego, na przednim zlozeniu egzaminów przepisanych dla I i II roku Studium.

Egzamin w roku 1954—55 odbędzie się w dwóch terminach — w lutym i czerwcu 1955 roku. Egzamin w pierwszym terminie odbędzie się w dniach 21, 22, 23 lutego 1955 roku, z następujących przedmiotów: Teoria: biologia, chemia, zabawy i gry ruch. Praktyka: gimnastyka, pływanie. Egzamin w drugim terminie odbędzie się w dniach 6, 7, 8, 9 czerwca 1955 roku z przedmiotów: Teoria: anatomia, psychologia. Praktyka: siatkówka, piłka ręczna, lekka atletyka (praktyka).

Osoby starające się o dopuszczenie do egzaminu na trzeci rok Studium Zaocznego winny przesiść w terminie do dnia 15.15 r. na adres Sekretariatu Studium Zaocznego AWF, Warszawa, ul. Marymoncka 90, następujące dokumenty: podanie, ankietę personalną i życiorys, świadectwo dojrzałości w oryginalnym, dyplom zlozenia egzaminu uproszczonego, zaświadczenie lekarskie o przydatności do studiów wf., skierowanie na studia z miejsca pracy oraz służbowa, poprzez Wydz. Os. PWRN oraz 3 fotografie.

O dopuszczeniu do egzaminów kandydaci będą powiadomieni w terminie 7 dni od dnia zlozenia dokumentów w Sekretariacie Studium.

Kleksy

NA WSI... PRZEWODNICZACY: — Z przykrością muszę stwierdzić, że zabrane trzeba będzie odczytać, gdyż na 7 zaproszonych przedstawicieli organizacji społecznych przybył tylko jeden. A mianowicie — przedstawiciel miejscowego nauczycielstwa.

NAUCZYCIEL: — Pragnę poinformować, że jestem tu delegowany z ramienia MOZ, z ramienia LPZ, PCK, ZSCh, występuję jako przewodniczący Rady Nadzorczej GS, sekretarz Frontu Narodowego oraz Wiceprezes Straży Ogniowej.

PRZEWODNICZACY: — Aaaa! to co innego! W takim razie wszystkie zaproszone instytucje są reprezentowane... Wobec tego otwieram zebranie... (Nadesłał kol. T. Majewski z Białejowic)

OGŁOSZENIA DROBNE

Absolwenci Państwowego Liceum Pedagogicznego z Zawiercia proszeni są o przybycie na Zjazd w dniu 8 stycznia 1955 r. Udział w Zjeździe należy zgłosić pisemnie do kol. Kopyrska Stefana w Zawierciu, ul. Parkowa 7.

Masi czytelnicy i korespondenci piszą

A MOŻE WPROWADZIC MUNDURKI SZKOLNE?

Z WYKŁY szary przechodził idąc ulicą widzi często wybrki młodzieży i nie zawsze jest zorientowany czy to jest młodzież szkolna, czy może już pracująca. Dlaczego o tym piszę? Wydaje mi się, że gdyby nasza młodzież nosiła przepiśowe mundurki — zwracałby więcej uwagi na swoje zachowanie na ulicy, raz dlatego, że jakoś nie wypada narażać szkoły na wstyd, a po drugie, łatwiej każdemu przeoczniołby interweniować u odpowiedzialnych władz oświatowych w sprawie różnych „wyzymów” młodzieży.

Wiem z własnego i innych doświadczenia, że noszenie mundurka jakoś ogranicza uczniów w zbyt swobodnym zachowaniu się, że wreszcie wytwarza się jakaś bliższa

Marlan Rosada

Dlaczego uczniowie liceów felczerskich nie otrzymują matury?

NAUKA w liceach felczerskich Ministerstwa Zdrowia trwa trzy lata. Młodzież w wieku lat 16 przechodzi do nich po ukończeniu 9 klas szkoły ogólnokształcącej, a więc w sumie uczy się w szkole przez 12 lat. W pierwszym roku nauki, obok szeregu przedmiotów zawodowych, program liceum obejmuje przedmioty ogólnokształcące, a więc język polski, rosyjski, łaciński, biologia, matematykę, fizykę, chemię i historię; w drugim roku — polski, rosyjski, i historię; w trzecim roku — język polski, rosyjski, historię i Naukę o Konstytucji. Pomimo tego po ukończeniu liceum młodzież

nie otrzymuje świadectwa dojrzałości typu zawodowego. Kiedy interweniowałem w tej sprawie w Ministerstwie Zdrowia, odpowiedziano mi, że przedmioty ogólne nie stoją na poziomie szkoły ogólnokształcącej i z tego względu absolwentom matury przynajmniej nie można. Fakt ten wydaje mi się przykrym nieporozumieniem, bowiem we wszystkich szkołach zawodowych, w obcym mniejszej ilości godzin przedmiotów ogólnych niż w szkole typu ogólnokształcącego, przedmioty te mają niższy poziom. Ponadto niższy poziom w liceum felczerskim przedmiotów takich, jak: język polski, rosyjski i hi-

storia jest sprawą do dyskusji, bowiem uczniowie przedmioty te przerabają o jeden rok dłużej niż w liceum ogólnokształcącym. Wszystkie szkoły zawodowe o typie licealnym na terenie Rzeczypospolitej dają swoim absolwentom, po zdaniu egzaminów, świadectwa maturalne typu zawodowego, tylko liceum felczerskie jest tu wyjątkiem.

Józef Wikłel naucz. Lic. Felczerskiego Warszawa

Ferie zimowe w Bytomiu

OTYM, żeby młodzież bytomska nie obijała się podczas ferii z kąta w kąta, żeby nie waleśała się bez celu po ulicy — debatowali niedawno kierownicy szkół Bytomia na konferencji w Wydziale Oświaty. W naradach wzięli również udział kierownicy kin, z którymi ustalono rozdzielnie biletów na filmy zarezerwowane dla młodzieży. Zebrani opracowali ramowe programy zajęć w świetlicach, wymieniając swoje w tym względzie doświadczenia, co posłużyło do zorganizowania jak najbardziej atrakcyjnych zajęć w poszczególnych szkołach. Godziwa i zasłużona rozrywka dla młodzieży szkolnej w czasie ferii to nie tylko gry świetlicowe (turnieje szachowe, ping-pongowe, itp.), bądź zajęcia związane z IV Konkurem Czytelnicy, czy też zabawy na wolnym powietrzu. Organizatorzy pomyśleli także o innych, równie atrakcyjnych imprezach. Oto właśnie w czasie ferii nadarza się najlepsza okazja, by młodzież dokładnie poznała swoje miasto i zwiędzła regionalną wystawę ilustrującą dziesięciolecie dorobek Bytomia w dziedzinie przemysłu, kultury i nauki. Projektowane są także wycieczki do pobliskiej palmarni w Gliwicach itp.

Poza tym organizowane będą miejscowe imprezy — w sąlachu budynku bytomskiego okrędko jordanowskiego (dzielnica Karb) przewijając się będą

M. Michalski Bytom

Studia zaoczne AWF

Kierownictwo Studium Zaocznego AWF komunikuje, że osoby, które złożyły egzamin uproszczone i uzyskały dyplom nauczyciela wychowania fizycznego szkół średnich, mogą być z zjęte w latach szkolnych 1954—55 i 1955—56 na trzeci rok Studium Zaocznego Akademii Wychowania Fizycznego, na przednim zlozeniu egzaminów przepisanych dla I i II roku Studium.

Egzamin w roku 1954—55 odbędzie się w dwóch terminach — w lutym i czerwcu 1955 roku. Egzamin w pierwszym terminie odbędzie się w dniach 21, 22, 23 lutego 1955 roku, z następujących przedmiotów: Teoria: biologia, chemia, zabawy i gry ruch. Praktyka: gimnastyka, pływanie. Egzamin w drugim terminie odbędzie się w dniach 6, 7, 8, 9 czerwca 1955 roku z przedmiotów: Teoria: anatomia, psychologia. Praktyka: siatkówka, piłka ręczna, lekka atletyka (praktyka).

Osoby starające się o dopuszczenie do egzaminu na trzeci rok Studium Zaocznego winny przesiść w terminie do dnia 15.15 r. na adres Sekretariatu Studium Zaocznego AWF, Warszawa, ul. Marymoncka 90, następujące dokumenty: podanie, ankietę personalną i życiorys, świadectwo dojrzałości w oryginalnym, dyplom zlozenia egzaminu uproszczonego, zaświadczenie lekarskie o przydatności do studiów wf., skierowanie na studia z miejsca pracy oraz służbowa, poprzez Wydz. Os. PWRN oraz 3 fotografie.

O dopuszczeniu do egzaminów kandydaci będą powiadomieni w terminie 7 dni od dnia zlozenia dokumentów w Sekretariacie Studium.

Kleksy

NA WSI... PRZEWODNICZACY: — Z przykrością muszę stwierdzić, że zabrane trzeba będzie odczytać, gdyż na 7 zaproszonych przedstawicieli organizacji społecznych przybył tylko jeden. A mianowicie — przedstawiciel miejscowego nauczycielstwa.

NAUCZYCIEL: — Pragnę poinformować, że jestem tu delegowany z ramienia MOZ, z ramienia LPZ, PCK, ZSCh, występuję jako przewodniczący Rady Nadzorczej GS, sekretarz Frontu Narodowego oraz Wiceprezes Straży Ogniowej.

PRZEWODNICZACY: — Aaaa! to co innego! W takim razie wszystkie zaproszone instytucje są reprezentowane... Wobec tego otwieram zebranie... (Nadesłał kol. T. Majewski z Białejowic)

OGŁOSZENIA DROBNE

Absolwenci Państwowego Liceum Pedagogicznego z Zawiercia proszeni są o przybycie na Zjazd w dniu 8 stycznia 1955 r. Udział w Zjeździe należy zgłosić pisemnie do kol. Kopyrska Stefana w Zawierciu, ul. Parkowa 7.



Instruktor s. i. na odprawie: — Proszę towarzyszy! Musimy ualczyć z nudą, wodolejstwem, gadulstwem! Musimy wprowadzić atrakcyjne metody pracy, aby młki nie ziewał na naszych zebraniach!...

(Nadesłał kol. B. E. z Kościelzyny)